



CENTRE
FOR COMPARATIVE
STUDIES
OF CIVILISATIONS
JAGIELLONIAN UNIVERSITY IN KRAKÓW

The Polish Journal of the Arts and Culture. New Series 19
(1/2024): 47–60 [ARTYKUŁ]

<https://doi.org/10.4467/24506249PJ.24.003.20478>

Wse bude Ukrajina! Zapiski i dzienniki z pierwszego roku najazdu

Marek WILCZYŃSKI

MAREK WILCZYŃSKI  <https://orcid.org/0000-0002-6486-6001>

Uniwersytet Warszawski

E-MAIL: m.wilczynski2@uw.edu.pl

Abstract

“*Wse bude Ukrajina!*” Notes and Diaries from the First Year of the Full-Scale Invasion

This paper presents an analysis of the subject matter and language contained in published notes and diaries written by Ukrainians in the first year of the Russian invasion which started on 24 February 2022. The primary literature includes two anthologies of passages, fragments, and sometimes just laconic excerpts from recorded oral interviews. The author approached the material in terms of three aspects of war diaries distinguished by Paweł Rodak: (1) existential-pragmatic; (2) material and (3) textual. All the recent Ukrainian private journals analysed stress the existential-pragmatic value of their testimonies, while the material aspect related to the medium seems less important, with the exception of Serhyi Zhadan’s diary consisting exclusively of regularly published Facebook posts. The textual aspect is characterised by the omnipresent reference to war, which turns private documents into potential sources for historians. As regards recurrent motifs, many diarists emphasise the sensations of being lost in time and/or space, also focusing on the disintegration of personality and the inadequacy of language to the harrowing war experience of witnesses who are no different from victims-survivors according to contemporary psychiatry.

KEYWORDS: *war, Ukraine, Russia, diary, experience, trauma*

SŁOWA KLUCZOWE: *wojna, Ukraina, Rosja, dzienniki, doświadczenia, trauma*

Zmieniła się materia wszystkiego. Czuję, że rzeczywistość
trzyma się kupy tylko dzięki prostym słowom i gestom.

Iryna Sławinska
(tłum. J. Majewska-Grabowska)

Przeistaczam się w podział, w przestrzeń,
w postrzał...

Wołodomyr Wakułenko
(tłum. M.W.)

Piszę i kasuję. Piszę i kasuję.

Iryna Ciłyk
(tłum. J. Majewska-Grabowska)

24 lutego 2022 roku w Ukrainie zmieniło się wszystko. Wojna z Rosją trwała wprawdzie już od ośmiu lat, toczyła się jednak na obszarze kilkunastu procent powierzchni kraju – na wschodzie w Donbasie i na południowym wschodzie na przedpolach Mariupola, wyzwolonego spod rosyjskiej okupacji w 2015 roku. Dokumentowały ją notatki z linii frontu, wiersze i powieści, m.in. *Internat* Serhija Żadana (pol. 2019), *Córeczka* Tamary Dudy (pol. 2022), *Najdłuższe czasy* Wołodomyra Rafiejenki (pol. 2020). Zmasowany atak raketowy na ukraińskie miasta i wtargnięcie rosyjskich kolumn pancernych od północy, w tym również z Białorusi, i od wschodu, z kierunku okupowanego Krymu w stronę Chersonia i Mykołajewa, przyniosły dogłębną zmianę. Ukraina znalazła się w obliczu utraty niepodległości, w ciągu kilku dni miliony ludzi opuściły swoje domy, stając się uchodźcami wewnątrz kraju lub za granicą. Trzeba było podejmować szybkie decyzje, pakować jedynie niezbędne rzeczy, wybierać punkty docelowe. Liczyły się dosłownie godziny, brakowało chwili na refleksję, na szkicowe choćby zapisanie pierwszych wrażeń. A przecież, na przekór okolicznościom, zapiski powstawały, pracowała „pamięć błyskawiczna” (*instant memory*), momentalnie chwytająca wrażenia niczym soczewka aparatu fotograficznego w smartfonie¹.

¹ Terminem „pamięć błyskawiczna” posłużyła się w odniesieniu do technik audiowizualnych Iwona Irwin-Zarecka w analizie współczesnych mediów o zasięgu globalnym. W niniejszym tekście odnosi się on do błyskawicznych, w znacznej mierze mimowolnych reakcji świadków na traumę o zróżnicowanym natężeniu. Zob. Irwin-Zarecka 2018, 192–203.



Od samego początku wspomagająca uchodźców wolontariuszka ze Lwowa, Anastasija Łewkowa, pisarka i dziennikarka, dyrektorka ogólnokrajowej sieci znakomitych księgarni „Є”, 28 marca napisała w swoim diariuszu:

My, Ukraińcy, nie mamy czasu na długie teksty – ani żeby je pisać, ani żeby czytać – teraz możemy mieć tylko fakty i świadectwa. Cudzoziemcy mogą kleić długie teksty z refleksją. Ich czytelnicy mogą siedzieć w swoich przytulnych fotelach i rozmyślać. My nie. Nie mamy na to czasu. Wszystko, co piszemy, jest lakoniczne. Poruszamy się przebieżkami, pomiędzy którymi możemy sobie pozwolić na krótkie złapanie oddechu. Bardzo krótkie. Przy czym są tacy, którzy nawet na takie nie mogą sobie pozwolić (Łewkowa 2023, 79)².

Rzeczywiście, urywany oddech wyraźnie słychać w rytmie krótkich zdań tego tekstu. Zarysowuje się w nim także nieprzekraczalna granica między cudzoziemcami a Ukraińcami. Na głowy tych pierwszych nie spadają bomby i rakiety, przynajmniej w Europie, Kanadzie czy USA, mogą sobie więc pozwolić na luksus dystansu. Ci drudzy muszą myśleć i ewentualnie pisać w biegu, ich składnia jest z konieczności telegraficzna, uproszczona, poddana ciśnieniu traumatyzujących okoliczności. Pierwszym zbiorem wspomnień „na gorąco”, zebranych przez lwowskiego poetę, tłumacza i literaturoznawcę Ostapa Sływynskiego, jest opublikowany już w 2022 roku *Słownik wojny*. Jeden z zapisów, sporządzony na podstawie wypowiedzi Dmytra z Kijowa, niemal literalnie oddaje momenty biegu:

Podnoszę oczy, z góry machają do nas wojskowi i krzyczą: „Uciekajcie! U-cie-kajcie!!!” [...]. Biegłem, obok biegła moja siostra i jacyś nieznajomi ludzie. Już pojawił się nasz posterunek, za nim stały dwie dziewczyny w wojskowych mundurach i machały do nas rękami. Pięćdziesiąt metrów. Czterdzieści metrów. Trzydzieści. Dwadzieścia. Dziesięć. Zdawało mi się, że ten dystans, ten największy w moim życiu *cross* nigdy się nie skończy. Ale oto przebiegamy obok dziewcząt, skręcamy na ścieżkę w lesie i z rozpędu przebiegamy jeszcze z pięćdziesiąt metrów. Jesteśmy w Kijowie. Jesteśmy w domu” (*Słownik wojny* 2023)³.

Przestrzenny dystans, który dzieli obszar niebezpieczny od względnie bezpiecznego, zmienia się w tekście w odległość w czasie mierzoną tempem zapisu i – odpowiednio – lektury. To czysty opis, nawet bez odrobiny refleksji. Ale

² Przełożyła J. Majewska-Grabowska. Dalsze cytaty z tej książki będą opatrzone poniżej skrótem W 2022 z podaniem numeru strony.

³ Dalsze cytaty z tej książki będą opatrzone poniżej skrótem SW z podaniem numeru strony.



kilka stron dalej łączy się on z refleksją przebywającego we Lwowie Andrija, być może kierowcy lub członka załogi karetki pogotowia:

Jak pachnie ból? Zazwyczaj całe spektrum zapachów bólu zebrane jest w jednej karetce ewakuacyjnego pogotowia ratunkowego. Przede wszystkim ból pachnie jak część targowiska przeznaczona do sprzedaży mięsa – świeżym, pociętym na kawałki mięsem. Ból pachnie krwią: słodki zapach z ledwo odczuwalną metaliczną składową. Jeszcze ból pachnie potem, przez wiele dni niemytym ciałem. Do tego zapachu dochodzi nuta spirytusu i roztworów jodiny oraz chloru. I wieńczy ten bukiet zapach dymu z pola walki, kawy i papierosów. Ból ma bardzo niezapomniany zapach (SW, 15).

Tu pojawia się swoista myśl analityczna, uderzająco bliska materii. Można zapewne postawić temu fragmentowi zarzut estetyzacji: „bukiet”, który „wieńczy”, odsyła do wyobrażenia kwiatów i wieńca, do architektury (attyka wieńczy budynek, kopuła wieńczy cerkiew). Próba opisania zapachu bólu musi jednak odbywać się automatycznie, drogą mimowolnych skojarzeń. Pozostaje je tylko odnotować, więc jednak otwiera się tu poprzez porównania skąpa przestrzeń dyskursywna. W artykule o cechach dzienników wojennych Paweł Rodak na początku podkreśla ich kluczowy „wymiar egzystencjalno-pragmatyczny”:

Będąc świadectwami czasów przemocy, mordy i zagłady, dzienniki stają się jednocześnie aktami istnienia. Akt pisania dziennika staje się aktem egzystencjalnym. Między życiem nie w jego sensie biologicznym (choć i tu pisanie odgrywa pewną rolę, pomagając zapomnieć czy zepchnąć na dalszy plan głód, ból, cierpienie fizyczne), ale w sensie społecznym i etycznym, a pisanym dziennikiem ustanowiona zostaje trwała więź (Rodak 2006, 42).

Skrajnym przypadkiem dominacji tej funkcji jest dziennik Wołodymyra Wakułenki, pisarza, który mieszkał we wsi Kapytoliwka nieopodal Iziumu w obwodzie charkowskim. Miejscowość została zajęta przez Rosjan na początku inwazji. Wakułenko był twórcą znanym, autorem trzynastu książek, w tym kilku dla dzieci, laureatem prestiżowej nagrody literackiej. Otoczony nie tylko przez napastników, lecz także przez sąsiadów dalekich od lojalności wobec Ukrainy, gotowych donieść na podejrzaną osobę, aby otrzymać dodatkowy przydział żywności, spodziewał się, że przyjdą po niego lada chwila. Sam opiekował się czternastoletnim autystycznym synem, nierozumiejącym, co właściwie dzieje się wokół. Nie bał się śmierci, o czym pisał w diariuszu: „Wybuchy gradów mnie w ogóle nie ruszały. Nie boję się umrzeć natychmiastowo, ale takiego przywileju nie mam. Nie jestem sam,



więc muszę przeżyć” (2022, 18) (tłum. M. Petryk). Jakiś czas później dodał: „Nie wiem dlaczego, ale zupełnie nie boję się umrzeć. Boję się różnego rodzaju wybuchów w niebie, mimo że wybuchy pocisków z mózdzierza widziałem na własne oczy, także śmierć od różnych ładunków. Jeśli jest sądzone, że trafi, to trafi” (2022, 20–1) (tłum. M. Petryk). Ostatni jego zapis brzmi następująco:

W pierwszych dniach okupacji śniły mi się cyfry, stare kalendarze, znajomi się śnili i chłopcy, jakbym ich obejmował, witał. Boję się myśleć, co z nimi. W pierwszych dniach trochę się poddawałem, głównie przez stan półgłodu. Teraz wziąłem się w garść, nawet ogródkiem się zająłem po cichu i przyniosłem do domu ziemniaki. [...] A dzisiaj, w Dzień Poezji, przywitał mnie niewielki klucz żurawi i w ich krzykach słyhać było: „Jeszcze będzie Ukraina!”⁴ (2022, 23)⁵.

Charkowszczyzna (Ukraina Słobodzka) poniosła podczas Wielkiego Głodu 1932–33 ogromne straty. Zmarły tam z pewnością setki tysięcy ludzi. Przyniesione bulwy mają zatem wartość symboliczną – mimo że pochodzą z Ameryki Południowej, powszechnie są uważane w Ukrainie za warzywa miejscowe, gwarantujące przetrwanie w trudnych czasach.

Wakuleńkę okupanci zabrali z domu pod koniec marca i słuch po nim zaginął; zdążył jednak zakopać w ogrodzie dziennik i trochę wierszy. Po wyzwoleniu obwodu rękopisy szczęśliwie odkopła Wiktoria Amelina, pisarka zmarła 1 lipca 2023 roku na skutek ran odniesionych w trafionej rosyjską raketą pizzerii „Ria” w Kramatorsku. Szczątki autora diariusza odnaleziono 28 listopada 2022 roku w bezimiennym grobie nr 319. W przybliżeniu można przyjąć, że wraz z końcem tekstu zakończyło się jego życie. Dziennik i egzystencja urwały się jednocześnie.

Świadectwa szoku z pierwszego okresu wojny ukazują, że pod wpływem ówczesnych wydarzeń w doświadczeniu dotkniętego traumą podmiotu zmieniały się również kantowskie „formy naoczności”, czyli czas i przestrzeń. Czas podzielił się nieodwołalnie na „przed” i „po”, a ponadto przybrał nieodróżnicowaną formę ciągłą, dającą się mierzyć tylko upływem dni od 24 lutego. Larysa z Kijowa w *Słowniku wojny* mówi:

Dawno już zniknęły dni wolne i święta, ale to, kiedy zaczynała się sobota, czy kiedy zaczynał się poniedziałek, czy którego dnia tygodnia są moje urodziny, czy też na jaki dzień zaplanowane są ważne wydarzenia, wiedziałam. Nawet na

⁴ *Все буде Україна!* (M.W.)

⁵ Przełożył M. Petryk.



urlopie bez trudu mówiłam bliskim: dzisiaj jest środa. Nie pamiętam, którego dnia był 24 lutego, i dziś nie wiem, jaki jest dzień tygodnia. To gęsta gryząca czasoprzestrzeń, która ma swoje osobliwości, którą można liczyć dniami wojny, godzinami policyjnymi, dziennymi i nocnymi alarmami przeciwlotniczymi, ale ona nie dzieli się na kalendarzowe dni tygodnia (SW, 55).

Podobnie, choć lakoniczniej, 13 marca zanotowała w Kijowie Łarysa Denysenko, pisarka, prawniczka, dziennikarka, wówczas wolontariuszka: „Osiemnasty dzień wojny... Zrozumiałam, że nie wiem, jaki jest dzień tygodnia”⁶ (2022, 109). Przedłużający się szok na skutek wojennych wydarzeń spowodował zatarcie się siatki rutynowej orientacji w czasie, zagubienie w trwającej teźniejszości, która rozpoczęła się nagle 24 lutego i nie chce się zakończyć. W jednym z „wykładów z fenomenologii wewnętrznej świadomości czasu” Edmund Husserl uchwycił „przeptyw konstituujący czas jako absolutną subiektywność”, czyli odczuwalne tło, płynny substrat możliwych, lecz realnie nieobecnych chronologicznych różnicowań:

Pewne kontinuum przejawów, mianowicie takie, które jest fazą przepływu konstituującego czas, *należy* do pewnego „teraz”, mianowicie tego, które *konstituuje*, i należy do pewnego „przedtem”, mianowicie jako to, które jest (nie możemy powiedzieć: było) dlań konstytutywne. [...] Nie możemy powiedzieć nic ponad to: Ten przepływ jest czymś, co nazywamy tak *według tego, co ukonstytuowane*, ale nie jest niczym czasowo obiektywnym. Jest *absolutną subiektywnością* [...] (1989, 111).

W warunkach ciągłego niebezpieczeństwa ta absolutna subiektywność staje się paradoksalnie uniwersalna, przeradzając się w coś w rodzaju wszechogarniającej obiektywności. Ta z kolei jest symptomem nieprzerwanej traumy, która powoduje zaburzenie poczucia bycia w znajomym świecie.

Jeszcze bardziej osobliwa okazuje się nowa percepcja dotkniętej wojenną przemianą przestrzeni. Stas z Kijowa dobrze dotąd znaną okolicę opisuje w następujących słowach:

Ulice teraz poprzecinane są posterunkami kontrolnymi, nie można ich poznać, niby są takie jak wcześniej, ale jakby były nowe i niezwykle. Wszystko teraz musi mieć odcinek, wszystko pocięte jest na odcinki. Jeśli oglądanie bohaterów filmu „Przystanek – Ziemia” zajmie ci półtorej godziny, to naszych ulic teraz maksimum dziesięć minut. Miast, gdzie toczyły się walki, nie wyobrażam sobie,

⁶ Przełożyła J. Majewska-Grabowska.



nie chcę sobie wyobrazić i nie mogę. Odrzucam wyobrażnię na rzecz realności, którą widzieli inni (SW, 27).

Nie tylko czas, ale również przestrzeń okazuje się plastyczna, względna, chociaż zdawałoby się, że odległości między punktami są dane raz na zawsze i nie powinny się zmieniać. Boleśnie odkrywa to Janina z Kijowa:

Daleko – to odległość między:

- a. Kijowem i Winnicą wśród kolejek do stacji benzynowych i posterunków kontrolnych;
- b. łóżkiem i korytarzem podczas wybuchów;
- c. miejscem, gdzie przebywasz, a miejscem, gdzie nie ma strachu.

Blisko – to odległość:

- a. do każdego trafienia wrogich pocisków;
- b. niedostatecznie daleka, żeby nie bać się śmierci;
- c. między Winnicą a Kijowem w samochodzie z trzema kotami i bez pojemników dla nich (SW, 35).

Nawet jeżeli przyjąć, że tu i ówdzie przebija z tekstu zabarwienie odrobinę humorystyczne, to odbierane przez podmiot okoliczności brutalnie kształtują odczuwanie przestrzenności świata. Krótki, na co dzień niezauważalny dystans między łóżkiem i korytarzem zwiększa się, śmierć natomiast na ogół wydaje się bliska, choćby *obiektywnie* była daleko, co nie ma żadnego znaczenia. Naturalną koleją rzeczy człowiek poszukuje *subiektywnego* schronienia w czasoprzestrzeni *obiektywnie* nierzeczywistej, lecz bezpiecznej. Ten sam Stas z Kijowa opowiada:

Sen jest prawdziwszy niż mój dzień. W dzień zaprzatają mi głowę różne rzeczy. W snach przychodzi do mnie realność. „Gdy rozum śpi, budzą się upiory” – mówił Goya. Teraz jedno z wielu znaczeń tych słów to: „Trzeba myśleć nawet na siłę i wbrew rzeczywistości. A dzisiaj zachciało mi się do dzieciństwa. Za pierwszym razem krok po kroku przypominałem sobie przedszkolne dorastanie. Teraz przypominam sobie niedźwiedzia. I swojego, i jeszcze jednego wyobrażonego – dwie zabawki-niedźwiedzie. To ja obejmuję jego, małego, to on, wielki, biały i łaciaty obejmuje mnie. Wymyślam to, i tam nie ma wojny. Powiem, żeby po prostu zabrzmiało tutaj: „Fantazja”. Tak ładnie brzmi: „Fantazja” (SW, 23).

Ucieczka w krainę dzieciństwa jest naturalnie eskapistycznym standardem, zupełnie zrozumiałym, usprawiedliwionym w sytuacji zagrożenia. Pamięć



kulturowa dodaje do tego inskrypcję ze sztychu Goi, która nabiera zabarwienia nieoczekiwanie kartezyjskiego: „Myślę, więc jestem”. Myślę, więc jestem w stanie schronić się przynajmniej w wyobraźni. To schronienie, być może iluzoryczne, pozwala trwać, jakkolwiek nie daje gwarancji fizycznego przetrwania. Trzeba próbować przenieść się stąd, z bombardowanego, ostrzeliwanego rakietami Kijowa, gdzieś indziej. By to zrobić, przydaje się Goya czy jeszcze bardziej Proust. Bohdana, również ze stolicy Ukrainy, wspomina, będąc już we Lwowie:

W pomocy humanitarnej przyjechały magdalenki, na nich też napisano „Madelaine”. Zapakowane starannie w osobne torebeczki, żeby każdy miał swoją, osobistą magdalenkę. Dajemy je dzieciom i dla mnie to jest akt symboliczny. Każde niesie w przyszłość kawałeczek swojego Combray – tak buduje się ciągłość wspólnej pamięci. Tak chronimy wewnątrz siebie miasta, których żaden okupant nie jest w stanie zrujnować (SW, 89).

Te magdalenki, zapakowane osobno gdzieś we Francji, Niemczech czy Austrii, mogą wydawać się śmieszne, niedorzeczne w kraju, gdzie wałęsają się domy, a karetki pogotowia nie nadążają z odwożeniem rannych do nadal czynnych szpitali. A jednak to osobne opakowanie ma sens, ponieważ każdemu obdarowanemu dziecku przywraca choć namiastkę poczucia indywidualności, jednocześnie czyniąc je w grupie uczestnikiem tego samego zbiorowego doświadczenia. Combray, a właściwie Illiers, było jedno, lecz skoro teraz, wczesną wiosną 2022 roku, we Lwowie posiadaczy magdalenek jest wielu, traci ono idylliczną proustowską nazwę i przybiera inne, tak egzotyczne dla francuskiego ucha: Mariupol, Charków, Kozacza Łopań, Izium, Czernihów, Sumy, Siewierodoneck. Szkoda tylko, że wszystko to może dziać się jedynie w świadomości – przypuszczalnie – czytelniczki *W poszukiwaniu straconego czasu*.

Obok wymiaru egzystencjalno-pragmatycznego dzienników wojennych Paweł Rodak wyróżnił jeszcze dwa – materialny i tekstowy. Spotykają się one w zapiskach na Facebooku Serhija Żadana, które ukazały się po polsku, angielsku i niemiecku w postaci książki zatytułowanej *W mieście wojna* (2024). Nie doczekała się ona ukraińskiego wydania zapewne dlatego, że dla większości Ukraińców jej treść jest zanadto oczywista. Wszystkie te zapiski wiążą się Charkowem, gdzie pisarz mieszka i z którym się identyfikuje. I tak przywołuje: ostrzały, nadlatujące rakiety, schrony na stacjach metra, zbieranie pieniędzy na zakup samochodów dla wojska, dostarczanie ich do jednostek, pomoc potrzebującym cywilom, do tego koncerty, głównie służące zbiórkom,



czasem wyjazdy za granicę otwierające dostęp do walut innych niż hrywna. Do powszechnego obiegu językowego weszły już dwa zdania z tego szczególnego dziennika: „Odpoczywajcie, przyjaciele! Jutro obudzimy się jeszcze jeden dzień bliżej do naszego zwycięstwa”. Inna formuła, jaką Żadan często kończy posty, brzmi: „Nad miastem górują nasze flagi”. Oprócz *Wse bude Ukrajina!* to dwa powtarzające się „zaklęcia”, z jednej strony dodające otuchy samemu autorowi i czytelnikom, z drugiej użyteczne jako lejtmotywy nadające nurtowi słów pewien rytm⁷.

Sens internetowego dziennika Żadana, w którym niemal zupełnie brak wpisów osobistych, wyrażających zróżnicowane emocje diarysty czy też refleksje o charakterze namysłu nad samym sobą i innymi w warunkach zagrożonego świata, wyznaczają bez reszty pierwotny nośnik oraz bieg wydarzeń zewnętrznych⁸. Po pierwsze, Facebook jako medium społecznościowe nie pozwala ani na wypowiedzi rozbudowane, ani na intymność. Intymne są, a przynajmniej bywają, przeznaczone do publikacji zapiski Wakuleńki – inaczej autor nie zadbałby o ich przetrwanie, choć nie zawsze mają one sprawozdawczy charakter. Żadan z kolei prowadził coś w rodzaju „dziennika pokładowego”, zdominowanego pod kątem tekstowym wyłącznie przez niezmienny kontekst opierającego się wrogowi Charkowa, walczącego kraju. Po drugie, zapiski tego autora są przede wszystkim źródłem historycznym, ważnym dla odbiorców słabiej zorientowanych bądź niezorientowanych wcale w realiach obrony przed rosyjską napaścią. Właściwości tekstowe tych relacji nie przyciągają szczególnej uwagi, nie ujawniają „funkcji poetyckiej”, nie otwierają pola do rozważań nad „wartością literacką”. O pisarzu dowiadujemy się właściwie tylko tyle, ile wynika z jego publicznej aktywności patrioty, obywatela Ukrainy, a jeśli już pojawiają się odniesienia do jego twórczości, to tylko o ile służy ona pośrednio za broń.

Krzysztof Szajca, lekarz psychiatra, tak przedstawia kondycję świadka horroru w związku z Zagładą – stan posttraumatyczny:

Świadcowanie zbrodni czyni jej zakładnikiem, nieraz na zawsze, czyni, samotnym i osobnym, boli i niszczy. Psychiatria całkowicie zrównuje status ofiary i świadka. Tak samo jak ofiara cierpi świadek. I grożą mu te same posttraumatyczne następstwa. Pod warunkiem, że jest świadkiem empatycznym – współczującym, współodczuwającym, identyfikującym się z ofiarą, świadkiem, który poczuje bez-

⁷ Lejtmotyw tego rodzaju pojawił się także w dzienniku Łarysy Denysenko *Plus trzy i śmieszna psina. Kijów (Wojna 2022. Eseje, wiersze, dzienniki 2023, 107–22)*.

⁸ Zob. Rodak 2006, 45–50.



radność i przerażenie. [...] Znane jest zjawisko „zarażenia się traumą od swoich bliskich”, kiedy członek rodziny cierpi tak, jakby sam był ofiarą [...] (2018, 300).

Ofiary – w tym także osoby zabite lub poranione odłamkami rosyjskich rakiet i dronów, zgwałcone kobiety i dzieci, ci, którzy utracili dom, musieli czym prędzej opuścić miasto lub wieś, zanim dopadła ich śmierć – nie mogą, nie chcą albo nie potrafią dać wyraz temu, co je spotkało. Autorki i autorzy ukraińskich dzienników wojny bezsprzecznie identyfikują się nie tylko z członkami rodziny, lecz – szerzej – z rodakami. Bywa, że potrzebują swoich zapisków jako formy autopsychoterapii, pozwalającej im funkcjonować pomimo ustawicznej grozy. Łarysa Denysenko zanotowała 7 kwietnia 2022 roku:

Ogólnie jestem spokojną, silną, pełną życia i bardzo życzliwą osobą. Odpowiadam na pytania i prośby, zawsze jestem gotowa wesprzeć. Żartuję, łatwo podtrzymuję rozmowę, robię wiele rzeczy jednocześnie, bardzo rzadko odmawiam, przeważnie utrzymuję równowagę. Jestem robotna, niepowstrzymana, efektywna, empatyczna. Teraz o wadach: obecnie mam traumę. Pracuję z ludźmi, którzy mają jeszcze większe traumy. Mój stan: empatia, wściekłość, zrównoważenie, opieka nad rodzicami, praca, wąski obszar przemieszczania się, rozmowy z ludźmi, których ten czas wyznaczył jako punkty wzajemnego oparcia, nadzieje, troski. Teraz rzadko bywam miła. Bardzo trudno jest mi się skoncentrować. Każdy ruch w stronę planów i perspektyw udaje się z trudnością. Moja świadomość, strach, cielesna niemoc, splątane myślenie przeszkadzają mi być taką jak przed wojną (W 2022, 120)⁹.

Diarystka wyraźnie kreśli dwa autoportrety – odróżnia siebie obecną od siebie byłej. Spokojnie, ale dobitnie zwierza się ze „strachu, cielesnej niemocy, splątanego myślenia”, które są w pierwszym rzędzie udziałem ofiar. Jest więc, jak twierdzi Krzysztof Szajca, także ofiarą, świadkiem-ofiarą. Rozmawiając ze sobą za pośrednictwem dziennika, próbuje chociaż w pewnym stopniu powrócić do siebie „sprzed”, zanim „zmięła się materia wszystkiego” (Sławinska 2023, 129). Wbrew temu podmiot chce przynajmniej do pewnego stopnia osłabić codzienny wpływ wojny, zrekonstruować osobowość, której obraz ma zachowany w pamięci. Wie, że jeżeli się to nie uda, udzielanie pomocy innym stanie się coraz trudniejsze, w końcu niemożliwe. Z tego powodu pozwala sobie na osobiste wyznanie na granicy skargi. Aby skarga, przyznanie się do słabości, była usprawiedliwiona, należy wyjawić ją w retoryce raportu, trochę jakby dotyczyła kogoś innego, komu wolno współczuć.

⁹ Przełożyła J. Majewska-Grabowska.



Na osobną uwagę wśród ukraińskich dzienników z czasu toczącej się wojny zasługuje nieprzełożony dotąd na język polski diariusz Ołeksandra Mycheda *Pseudonim dla Hioba. Kroniki najazdu* [Позивний для Йова. Хроніки вторгнення (Михед 2023)], za który autor otrzymał w 2023 roku najważniejszą ukraińską nagrodę literacką im. Tarasa Szewczenki. Jest to nie tylko dziennik, ale obszerny, niejednorodny zbiór fragmentarycznych zapisów dziennikowych i odnoszących się do nich komentarzy, ech rozmów, portretów osób. Myched, kijowianin, mieszkaniec zrujnowanego podkijowskiego Hostomela, miasteczka, którego nie udało się zdobyć rosyjskim oddziałom specjalnym, przez co nie doszedł do skutku zmasowany desant spadochronowy na tamtejsze lotnisko, stracił dom, a w nim bibliotekę i kolekcję dzieł sztuki. Na szczęście sam zdążył opuścić miejsce zamieszkania. W czerwcu 2023 roku, krótko po ukazaniu się książki, wspominał w trakcie dyskusji na dorocznym Forum Wydawców we Lwowie:

Tak wyszło, że z żoną znaleźliśmy się w centrum wydarzeń z samego rana 24 lutego, ponieważ hostomelskie lotnisko i zapach wojny, prochu z pocisków, którymi je ostrzeliwali, po prostu wisiał w powietrzu (sic! – M.W.). W momencie, kiedy trafiasz w środek burzy, nie pytają cię, czy chcesz tego, czy nie. Stajesz się naocznym świadkiem. To po pierwsze. Po drugie, mieszanina emocji i chaos myśli, jakie z tego wynikają, i to, że zauważyłem w sobie jakieś odruchy, myśli czy odczucia, od razu podpowiedziały mi, że dzieje się coś ważnego i unikalnego, coś, co musi zostać utrwalone. Od razu zrozumiałem, że ten chaos musi zostać uporządkowany przez tekst, żeby nasze przeżycia zyskały jakiś sens. Dlatego pierwsze notatki zacząłem robić dosłownie 24 lutego [...] ¹⁰.

Jedno z pasm dziennika Mycheda to lista „Zbrodni wojennych” popełnionych przez najeźdźców. Pierwszy zapis nosi datę 25 lutego, a więc dzień po rozpoczęciu ataku:

Oddział rosyjskiej armii pali budynek muzeum historyczno-krajoznawczego [w miejscowości Iwankiw w obwodzie kijowskim – M.W.]. W muzeum zgromadzono około 25 prac wybitnej ukraińskiej malarki Marii Prymaczenko. Część kolekcji ratują mieszkańcy (2023, 58) ¹¹.

¹⁰ Przełożył Marek Wilczyński. Dostęp 1 kwietnia 2024. <https://starylev.com.ua/news/oleksandr-myched-pro-knygu-pozyvnyy-dlya-iova>.

¹¹ Przełożył Marek Wilczyński. Dalsze cytaty z tej książki będą opatrzone skrótem PH z podaniem numeru strony.



Zapewne nieprzypadkowo diarysta wybrał ten akt zniszczenia ważnej części dziedzictwa ukraińskiej kultury. Niedługo później odnotuje także zburzenie muzeum osiemnastowiecznego wędrownego filozofa Hryhorija Skoworody, postaci związanej m.in. z Charkowem. Być może nie chciał otwierać kroniki obrazem zbyt drastycznym. Już jednak na tej samej stronie czytelnik natrafia na wiadomość z 7 marca (wpis nr 3):

Kobieta, lat 50. Do domu wchodzi uzbrojony rosyjski żołnierz. Wygląda na lat około dwadzieścia, prawdopodobnie kadyrowiec. Wymierza w nią broń, rozkazuje rozebrać się. Jej mąż stara się przeszkodzić, ale zostaje rozstrzelany. Rosyjski żołnierz gwałci kobietę, jednak do domu wchodzi inni wojskowi i wyprowadzają go na dwór. Mąż leży ranny. Z powodu okupacji nie otrzymuje pomocy medycznej i za kilka dni umiera. Żona chowa jego ciało za domem. Ten sam kadyrowiec gwałci czterdziestoletnią sąsiadkę, po czym podrzyna jej gardło. Zakopuje ciało kobiety na podwórzu jej domu, a na lustrze w sypialni jej szminką opisuje miejsce pochówku (PH, 58–9)¹².

Takich informacji jest w książce więcej, ale niech ta wystarczy. Pozostałe są podobne, często równie straszne i szokujące. Pojawiają się między partiami refleksyjnymi lub skupionymi na konkretnych postaciach („cyborg”, obrońca donieckiego lotniska Jewhen Tereszczenko; dziennikarz Jewhen Spirin; artystka i aranżerka wystaw Łara Jakowenko; poległy przyjaciel, filmowiec Wiktor Onysko; wreszcie mama, literaturoznawczyni, profesor Tetiana Myched) być może po to, aby przypomnieć, jakich zdarzeń dziennik w gruncie rzeczy dotyczy, chociaż jest niejako na przekór świadectwem życia autora – intelektualisty, pisarza, dla którego schronieniem są nie tylko ściany i dach, lecz również kultura.

Skąd w tytule Hiob? Zostaje nim 44-letni uczoney ichtiolog W. z miasta M. położonego na południu kraju (Melitopola?). Po południu 24 lutego, gdy staje się jasne, że wrogą armię dzieli od M. już zaledwie sto kilometrów, wraz z żoną, również zajmującą się naukowo rybami, wsiadają do samochodu, zabrawszy ze sobą dokumenty, laptopy oraz pieniądze, i przez Zaporozie trafiają do Kijowa. Po pewnym czasie W. decyduje się wstąpić na ochotnika do Sił Zbrojnych Ukrainy mimo braku wojskowego doświadczenia. Służy w tym samym oddziale co Myched. Rozmawiają o sensie ich dotychczasowych zajęć i M. opowiada o swoich dyskusjach z kolegą, doktorem habilitowanym biologii, teraz też żołnierzem, który jest zdania, że należy zapomnieć o pracy

¹² Przełożył Marek Wilczyński.



naukowej aż do ostatecznego zwycięstwa. M. nie zgadza się z tym przekonaniem. Według niego badania naukowe wymagają ciągłości, więc on sam stara się – dzięki laptopowi i wysokiej jakości połączeniom internetowym przez Starlink – recenzować cudze artykuły czy nawet, w miarę możliwości, pisać własne. Diarysta uważa go zatem za nowe wcielenie Hioba, pozbawionego, tak jak jego starotestamentowy protoplasta, dóbr doczesnych. Tymczasem M. wybiera sobie bojowy pseudonim *Lucky* – „Szczęściarz” w nadziei, że uchroni go przed najgorszym.

Pseudonim dla Hioba jest dziełem wielopłaszczyznowym, fragmentarycznym, ponieważ nie da się ująć wojny i jej konsekwencji w spójną narrację (Михед 2023, 288). O rozpadzie ukraińskiego świata i niemożliwości ujęcia tego rozpadu w ramy podmiotowej perspektywy piszą właściwie wszystkie autorki i autorzy świadectw wojennego doświadczenia. Bez wyjątku borykają się oni z jednej strony z własną traumą świadka, z drugiej z nieadekwatnością języka, chociaż okazuje się on – paradoksalnie – adekwatny wobec wydarzeń i reakcji na nie (o ile język kiedykolwiek mógł podołać realnemu horrorowi).

Ukraińskie notatniki i dzienniki najazdu nie są zapewne nowym rodzajem piśmiennictwa. Niemniej, świadcząc o czymś, co w Europie nie miało miejsca na podobną skalę od ponad pół wieku, kiedy zważymy ponadto na postępy w dziedzinie środków komunikacji oraz zabijania, niezaprzeczalnie niosą one ogromny ładunek grozy i szoku.

Bibliografia

- Buryła, Sławomir, i Paweł Rodak, red. 2006. *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*. Kraków: Universitas.
- <https://starylev.com.ua/news/oleksandr-myxed-pro-knygu-pozyvnyy-dlya-iova>
- Husserl, Edmund. 1989. *Wykłady z fenomenologii wewnętrznej świadomości czasu*. Przełożył Janusz Sidorek. Warszawa: PWN.
- Irwin-Zarecka, Iwona. 2018. „Pamięć błyskawiczna”. Przełożył Paweł Dobrosielski. W *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. Paweł Majewski i Marcin Napiórkowski. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Lewkowa, Anastasija. 2023. „Ma się wrażenie, że ciała ulatuje życie”. W *Wojna 2022. Eseje, wiersze, dzienniki*. Wybór i opracowanie Wołodymyr Rafiejenko. Warszawa: Centrum Mieroszewskiego, „Нова Польща”.
- Majewski, Paweł, i Marcin Napiórkowski, red. 2018. *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Михед, Олександр. 2023. *Позивний для Йова. Хроніки вторгнення*. Львів: Видавництво Старого Лева.
- Михед, Олександр. 2023. „Lekcja tej wojny: bądź zawsze przygotowany na najgorsze, ale Rosjanie i tak zrobią coś straszniejszego”. Przełożyła Aneta Kamińska. W *Wojna*



2022. *Eseje, wiersze, dzienniki*. 2023. Wybór i opracowanie Wołodymyr Rafiejenko. Warszawa: Centrum Mieroszewskiego, „Нова Польща”.
- Potocka, Maria A., red. 2018. *Wielogłos o Zagładzie*. Kraków: MOCAK.
- Rodak, Paweł. 2006. „Wojna i zapis. O dziennikach wojennych”. W *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. Sławomir Buryła i Paweł Rodak. Kraków: Universitas.
- Sławinska, Iryna. 2023. „Długa lista, od której boli serce”. Przełożyła Joanna Majewska-Grabowska. W *Wojna 2022. Eseje, wiersze, dzienniki*. Wybór i opracowanie Wołodymyr Rafiejenko. Warszawa: Centrum Mieroszewskiego, „Нова Польща”.
- Słownik wojny* (2023). Ułożył Ostap Sływynski. Przełożył Bohdan Zadura. Sejny: Pogranicze.
- Wojna 2022. Eseje, wiersze, dzienniki*. 2023. Wybór i opracowanie Wołodymyr Rafiejenko. Warszawa: Centrum Mieroszewskiego, „Нова Польща”.
- Žadan, Serhij. 2024. *W mieście wojna*. Przełożył Michał Petryk. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.

